

Robert Borkowski*

Ewolucja poglądów w historiografii na temat działalności politycznej hetmana wielkiego koronnego Jana Klemensa Branickiego

Jan Klemens Branicki herbu Gryf (1689-1771), właściciel obszernych majątków ziemskich na Podlasiu, w Małopolsce i na Rusi, od objęcia urzędu hetmana wielkiego koronnego w 1752 r. zaczął odgrywać w Rzeczypospolitej znaczącą rolę polityczną. Oczywiście, jego kariera nie rozpoczęła się błyskawicznie, piął się na szczyty długo i mozolnie, drogę tę ułatwiał mu odziedziczony majątek, a także pozycja, którą osiągnęli jego przodkowie w ostatnich trzech pokoleniach¹. Niemniej wyżyny, które osiągnął Jan Klemens, trzeci tego imienia w rodzie Branickich, znacznie przerosły zaszczyty będące udziałem jego antenatów. Przez wzgląd na swoją pozycję budził podziw szlachty, zazdrość rywalizujących z nim magnatów, którzy z jednej strony wyrażali się o nim z uznaniem, z drugiej zaś wzięcie krytykowali. W szczytowym okresie kariery Branicki był obiektem licznych zabiegów związanych z próbą pozyskania go przez różne siły polityczne i wykorzystania posiadanych przez niego wpływów. Jego osobą zainteresowany był dwór królewski, konkurujące ze sobą o władzę na arenie wewnętrznej stronnictwa, a także zagraniczni

* Dr Robert Borkowski, historyk, regionalista.

¹ Ojciec J. K. Branickiego, Stefan Mikołaj, osiągnął tytuł wojewody podlaskiego, jego dziadek Jan Klemens (drugi) sprawował urząd marszałka nadwornego koronnego, pradziadek Jan Klemens (pierwszy) – podkomorzego krakowskiego.

dypłomaci usiłujący zyskać kontrolę nad wydarzeniami rozgrywającymi się w Rzeczypospolitej.

Jego kontrkandydat do korony polskiej w czasie elekcji w 1764 r., Stanisław Antoni Poniatowski, stolnik litewski, pisząc pamiętniki już jako król Stanisław August, tak przedstawił Branickiego:

Jedyny dziedzic starożytnego domu, był bogaty i potrafił używać swego majątku w taki sposób, że słusznie uchodził za tego z polskich panów, którego dom błyszczał największym z owych czasów przepychem i najlepszym gustem. (...) Rezydencje wiejskie w Białymstoku i Choroszczy, wraz ze swymi ogrodami, pozostały ku ozdobie Polski pomnikami dobrego gustu właściciela. Choć niskiego był wzrostu, wygląd miał pański; opanował wszelkie małe sztuczki potrzebne, by imponować gminowi, a do tamtej pory nie wdał się w żadną sprawę zbyt kłopotliwą, ani też nie ściągnął na siebie nienawiści żadnej z dwóch głównych, dzielących wówczas na dwoje, nieprzyjaznych sobie partii².

Słowa te wydają się pełnymi uznania dla Branickiego, lecz w rzeczywistości wcale takimi nie są. Poniatowski rozwijając swe myśli zdradza się z prawdziwą opinią o hetmanie:

Zakochany w przepychu, ciągle nim zajęty, nie przebierał w środkach, gdy szło o jego podtrzymanie; w sprawach publicznych wielce ograniczonym będąc i leniwym, wielką wykazywał przebiegłość i skrupulatność w tym, co dotyczyło jego prywatnych celów – nieobce były mu nawet i fałszerstwa. Jego dom zdawał się doskonałą miniaturą królewskiego dworu – pełen był intryg, podstępów i rywali do faworów,

² *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, M. Dębowski (red.), Warszawa 2016 (dodruk), s. 61.

bardzo zepsutych, ale nader oglądy pełnych (...). Takim był ów człowiek, którego bogactwo, przepych pełen elegancji i sybarytyzm uczyniły sławnym na dworach Europy, dzięki opisom cudzoziemców, a zwłaszcza Francuzów, co znajdowali wiele przyjemności i jakby drugą ojczyznę pod jego dachem³.

Te słowa krytyki powstały w wyniku zawodu, jakiego doświadczyli Poniatowski i jego wujowie – kanclerz wielki litewski Michał i wojewoda ruski August Czartoryscy, którzy wspólnie z ojcem przyszłego króla, Stanisławem Poniatowskim, od 1752 r. kasztelanem krakowskim, wydali za mąż osiemnastoletnią Izabelę Poniatowską, siostrę stolnika litewskiego, prawie sześćdziesięcioletniemu Branickiemu. Krok ten miał przyczynić się do przekonania hetmana, aby poparł ich stronnictwo potocznie zwane Familiją. Tak się nie stało, w związku z tym Gryfita w oczach Poniatowskiego stał się „w sprawach publicznych wielce ograniczonym” i skupionym tylko na prywatnie posuniętej do takiego stopnia, że jakoby nie wahał się nawet posługiwać fałszerstwami. O jakie fałszerstwa chodziło, tego Poniatowski nie wyjaśnił.

Gorycz członków Familii wynikała głównie z tego, że Jan Klemens Branicki po śmierci Józefa Potockiego w maju 1751 r. stanął na czele stronnictwa przeciwnego Czartoryskim i Poniatowskim – tzw. republikańców, do tej pory nieprzychylnych działaniom dworu, który w tym czasie popierała Familia. To zaś sprawiło, że Stanisław August nie był w stanie zachować obiektywności, traktował odtąd hetmana jak wroga, nic dziwnego więc, że postrzegał go w złym świetle. Można tu jeszcze dodać, że Poniatowski już jako król, podziwiając Francję i świat cywilizacji Europy Zachodniej, pragnął zwrócić ich uwagę na swoje dokonania i zazdrościł Branickiemu,

³Tamże, s. 62-63.

że dyplomaci francuscy tak się z nim liczyli, z czym on, jako władca, miał wielkie trudności⁴.

Zatem wizja, jaką roztoczył Stanisław August przedstawiając postać Jana Klemensa Branickiego, nie jest w pełni wiarygodna. Julian Ursyn Niemcewicz w swych pamiętnikach nazwał hetmana „najrzędniejszym w Polsce magnatem”, co wyraźnie stawia go w pozytywnym świetle⁵. Owa „rządność” dotyczyła jednak umiejętności gospodarczych Gryfity, a głównie akcentowania gustów artystycznych związanych z urządzaniem swoich siedzib. Istnieje w nauce zgodność co do tego, że hetman świadomie kreował swój wizerunek poprzez wystrój architektoniczny swych rezydencji oraz ich odpowiednie wyposażenie w dzieła sztuki. Miało to służyć podkreśleniu wiekowego pochodzenia jego rodu, a także przysporzeniu splendoru samej osobie Branickiego. Z tego powodu sprowadzał z zagranicy na dwór architektów i twórców artystycznych, nie szczędząc pieniędzy na realizację projektów, naturalnie, powstających na jego zlecenie i wykonywanych pod jego nadzorem⁶. Największym osiągnięciem w tym zakresie był pałac i założenie ogrodowe w Białymstoku, nie bez powodu nazywane „podlaskim Wersalem”: Branicki „w obcych krajach nabrawszy gustu i oświaty, miejsce te przyozdobił wspaniale”⁷.

⁴S. A. Poniatowski wyniesiony na tron wolą Katarzyny II, z różnym skutkiem zabiegał na dworach europejskich o uznanie jego królewskiego tytułu. Przeciwna temu wyborowi była zwłaszcza Francja, dla której panowanie Poniatowskiego oznaczało przejęcie kontroli nad Rzeczpospolitą przez Rosję, z tego powodu Ludwik XV wolałby na tronie Polski widzieć Branickiego, podobnie sprawę tę postrzegały Austria i Turcja.

⁵J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. I, J. Dhim (oprac.), Warszawa 1957, s. 149.

⁶A. Oleńska, *Jan Klemens Branicki „Sarmata nowoczesny”*. Kreowanie wizerunku poprzez sztukę, Warszawa 2011, s. 14-20.

⁷J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, s. 149.

Za życia Jana Klemensa Branickiego pałac tętnił życiem przyciągając magnatów, szlachtę, dyplomatów obcych państw i wszelkich cudzoziemców. W latach pięćdziesiątych i pierwszej połowie sześćdziesiątych XVIII w. to tutaj był jeden z najbardziej aktywnych ośrodków politycznych Rzeczypospolitej. Hetman zatrudniał wielu sekretarzy prowadzących korespondencję krajową i zagraniczną z dworem francuskim, austriackim, pruskim, rosyjskim, Portą Otomańską. Emanuel Rostworowski, wybitny historyk czasów nowożytnych zauważył, że w tym czasie „podlaski Wersal” zajmował szczególne miejsce w Europie „nie tyle jako zjawisko kulturowe, co jako zjawisko polityczne”⁸. W tym świetle słowa Stanisława Augusta twierdzącego, że Branicki był leniwy i postrzeganie go jako osoby „nie wdającej się w żadną sprawę zbytnio kłopotliwą” brzmią dezawuująco.

Spędzająca w latach osiemdziesiątych XVIII w. dzieciństwo w białostockim pałacu Anna Tyszkiewicz, cioteczna wnuczka Izabeli Branickiej, mogła oglądać hetmańską rezydencję w pełnym rozkwicie, chociaż Branickiego nie było już wśród żywych. „Ja widziałam jeszcze Białystok – pisała w pamiętniku – urządzone z rzadką wspaniałością. Tapicerzy francuscy, sprowadzeni wielkim kosztem, zwieźli tam meble, zwierciadła, boazerie godne pałacu wersalskiego. Rozmiary salonów i przedsionków zdobnych w marmurowe kolumny przechodziły wszelkie wyobrażenia. Niezliczone apartamenty urządzone nie mniej wyszukanie i wygodnie gościły kolejno wszystkie znakomitości krajowe i co wybitniejszych podróżników”. Anna Tyszkiewicz dodaje: „Za moich czasów była to już przeszłość, której wspomnienia wskrzesali na moją prośbę stuletni słudzy”⁹. Świetność pałacu i toczącego

⁸ E. Rostworowski, *Francja, Polska i podlaski Wersal, „Twórczość”*, 1981, R. XXXVII, nr 11, s. 105.

⁹ A. z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa, *Wspomnienia naocznego świadka*, Warszawa 2010, s. 9-10.

się w nim życia przeminęła wraz z bezdzietną śmiercią jego gospodarza, Jana Klemensa Branickiego. Wdowa, Izabela Branicka, według Tyszkiewiczowej „prosta i skromna w swych upodobaniach”, nie potrafiła już sprostać standardom wyznaczonym przez jej męża. Zgodnie z testamentem Branickiego miała zapewnione dożywocie w pozostawionych przez niego dobrach, lecz nie była w stanie zapobiec stopniowej degradacji pałacu i jego otoczenia.

Już w połowie XIX w. pojawiło się opracowanie, nie tyle przedstawiające biografię Jana Klemensa Branickiego, co bardziej starające się zwrócić uwagę na jego działalność polityczną jako hetmana wielkiego koronnego, a od 1762 r. również kasztelana krakowskiego. Autorem opracowania był Ludwik Nabelak (1804-1883), urodzony w Stobiernej pod Rzeszowem, uczestnik powstania listopadowego (w nocy z 29 na 30 listopada 1830 r. poprowadził atak na Belweder, później brał udział w bitwach pod Iganiami, Grochowem i Ostrołką, od 1833 r. przebywał na emigracji). Postanowił on zwrócić uwagę na niektóre wystawione przez hetmana dokumenty oraz przebieg wydarzeń ostatniej elekcji i na ich podstawie dokonał oceny magnata. Biorąc pod uwagę zamęt polityczny czasów saskich tak pisał o bohaterze swojego opracowania:

W tym powszechnym prądzie bezładu i prywaty znajdowali się ludzie z prawdziwym dla ogólnego dobra poświęceniem, nieoszczędzający starań i zabiegów, aby złemu zapobiec. Do rzędu tych mężów, znakomitych światłem i cnotą obywatelską, należy Jan Klemens Branicki. Przez lat blisko dwadzieścia czuwał on pilnie nad sprawą publiczną w sposób, w jaki najlepsi ówczesni obywatele za najistotniejszy uważali¹⁰.

¹⁰ L. Nabelak, *Jan Klemens Branicki. Ustęp z dziejów Polski XVIII wieku*, Lwów 1864, s. 4.

Ludwik Nabelak nie był całkowicie bezkrytyczny wobec stronnictwa politycznego, którym kierował Branicki. Zaznaczył, że niektóre ich działania „surowo dziś potępiać wypada”. Należały do nich m.in. brak chęci poszukiwania porozumienia z przeciwnikami politycznymi czy pobieranie subsydiów pieniężnych od obcych dworów. Jednak podobne grzechy na swoim koncie miała Familia, która po 1752 r. zerwała współpracę z dworem i parła do tego, aby po śmierci Augusta III wypromować króla z własnego obozu politycznego. Również i oni pełnymi garściami czerpali korzyści finansowe z przyznawanych im początkowo przez carycę Elżbietę, a później przez Katarzynę II funduszy. W wieku XVIII pobieranie pensji od obcych monarchów przez polskich urzędników było niemal tradycją, niepisanym elementem ustroju Rzeczypospolitej; rosyjskim jurgieltnikiem (z niem. *Jahrgeld* – roczna pensja) do końca swego panowania był Stanisław August. Owe pieniądze miały służyć budowaniu własnych stronnictw, a więc umacniać w państwie pozycję danego magnata, oczywiście, z korzyścią dla dworu wypłacającego subsydia. Branicki pobierając finansowe zasiłki od Ludwika XV wydawał dwa razy więcej z własnych funduszy na utrzymanie w Polsce partii profrancuskiej, co oznacza, że nie kierowała nim chciwość.

Należy przyznać, czego nie zatajał Nabelak, że Jan Klemens Branicki był frankofilem i styl uprawianej przez niego polityki w dużej mierze opierał się na realizowaniu francuskich interesów w Polsce. Utożsamiał je jednak z interesami Rzeczypospolitej. Dwór w Wersalu restytuował w tym czasie tradycyjną politykę wywodzącą się jeszcze z okresu panowania Króla Słońce, Ludwika XIV, tworzenia tzw. bariery wschodniej (franc. *barrière de l'est*) ograniczającej wpływy Habsburgów w Europie. Silna Polska była zatem zgodna z racją stanu monarchii francuskiej i chociaż oba państwa nie sąsiadowały bezpośrednio, łączyła je wspólna polityka.

Właśnie Branicki stał się jej główną podporą w Rzeczypospolitej. Hetman uznał, że jako jeden z najwyższych urzędników w Polsce ma prawo do niezależności w sterowaniu polityką zagraniczną, ponieważ od niej zależało bezpieczeństwo państwa. Jego sekretarz, Johann Beck, ponoć usłyszał od niego następujące słowa: *Monsier Branicki se moquait de lui en disant, quand on est sous général on est pour la Cour, et aussitôt qu'on est grand général – on est pour la République*¹¹. Oznaczałoby to, że jako hetman polny nie kończył jeszcze swojej kariery i musiał liczyć się z polityką dworską, natomiast jako hetman wielki doszedł już do kresu możliwego awansu, zatem jego jedyną troską miało być tylko wyłącznie dobro Rzeczypospolitej.

Podobne poglądy i utrzymywanie korespondencji z ministrami Ludwika XV, według Ludwika Nabelaka, były wyrazem wielkiej odpowiedzialności hetmana i umiejętności przewidywania niebezpieczeństw grożących państwu. Branicki zwracał uwagę na wzrost potęgi sąsiadów Polski i Litwy, co powodowało zachwianie równowagi w tej części Europy. Rezydujący na Podlasiu magnat miał mieć znacznie szersze horyzonty niż wielu innych polskich „statystów” tej epoki. Domagał się od króla Francji wspierania działań reformatorów, na czele których stał, a których celem było przywrócenie Rzeczypospolitej jej dawnego znaczenia. Jak wyżej wspomniałem, zgadzało się to z trendem polityki monarchii francuskiej, która zyskałaby w Polsce silnego sojusznika (pamiętajmy, że żoną Ludwika XV była Maria, córka Stanisława Leszczyńskiego, w obronie władzy którego Francja wypowiedziała wojnę Habsburgom w 1733 r.). Na potwierdzenie swojego wyводу Nabelak przytoczył memoriał Branickiego z 1762 r. zatytułowany *O poprawie Rzeczypospolitej*, skierowany do francuskiego króla. Znalazło się tam wiele jego przestroż

¹¹ J. Beck do J. C. Gérault z Białegostoku, list z 29.01.1755 r., Biblioteka Czartoryskich, rkps 1992, k. 32.

związanych z wynikami obserwacji trwającej właśnie wojny siedmioletniej (1756-1763), w której oficjalnie Rzeczpospolita nie uczestniczyła, ale uczestniczył w niej król August III, jako elektor saski.

Ludwik Nabelak szeroko opisuje przebieg sejmu konwokacyjnego w 1764 r., na którym starły się oba stronnictwa – Familia i republikanie. Podkreśla przy tym, że Czartoryscy sprowadzili do stolicy zaciągnięte za pieniądze nadesłane z Petersburga liczne milicje, ponadto wezwali na pomoc wojsko rosyjskie, które miało wesprzeć ich działania zmierzające do przejęcia kontroli nad wydarzeniami przed zbliżającą się elekcją. Branicki zaś przybył do Warszawy „ze zwyczajną hetmańską eskortą, której nawet za życia zmarłego króla zażywał”¹². Reszta wojska koronnego stacjonowała z dala od Warszawy, duża ich część znajdowała się w pobliżu Warki, jednak hetman nie brał pod uwagę ich ewentualnego użycia przeciwko Rosjanom lub dla zastraszenia adwersarzy. Dla Nabelaka było oczywistym, kto w tej sytuacji stał po stronie prawa, a kto dopuszczał się jego naruszenia. Branicki wraz z opozycyjnymi senatorami i posłami jawili mu się jako obrońcy wolności i zasad demokracji szlacheckiej, natomiast Czartoryskich postrzegał jako wichrzycieli. Według niego, partia hetmańska również dążyła do reformy Rzeczypospolitej, jednak zamierzała dokonać jej drogą legalną, a nie, jak Familia, w wyniku zamachu stanu. Owszem, Gryfita i stronnictwo, któremu przewodził, oczekiwali wsparcia Francji, lecz w wymiarze politycznym, a nie militarnym, które równoznaczne było z uzależnieniem się od wspierającego. Autor potępił więc sposób, w jaki opozycjoniści Branickiego usiłowali dokonać zmian w kraju jako krótkowzroczny i pozbawiony

¹²L. Nabelak, *Jan Klemens Branicki*, s. 73.

szans na powroźenie, co zresztą potwierdziły wydarzenia kolejnych lat sprawowanej przez Poniatowskiego władzy¹³.

Poraźka Jana Klemensa Branickiego na polu elekcyjnym w 1764 r. zniechęciła go do aktywności politycznej. Opuszczenie Warszawy wraz z całą opozycją, przymusowa tułaczka za granicą i utrata wiary w celowość dalszego przeciwstawiania się przejściu władzy przez Czartoryskich i Poniatowskiego spowodowały, że hetman pogodził się z faktami. Dzięki staraniom żony powrócił w końcu do Białegostoku, pozostał jednak bierny wobec tego, co działo się w Rzeczypospolitej. Oficjalnie uznał władzę króla, lecz w zaciszu pałacowych wnętrz pozwał sobie na słowa krytyki¹⁴. Tylko do słów się ograniczał, niepowodzenia złamały jego ducha, a mając już 75 lat nie czuł się na siłach, by nadal przewodzić antykrólewskiej opozycji. Nawet gdy w 1767 r. zawiązała się wymierzona w Stanisława Augusta konfederacja radomska, nie zdecydował się dołączyć do buntowniczo nastawionej szlachty. Mimo zachęty malkontentów, by włączył się w ich działania, odmówił mając pełną świadomość, że są oni tylko narzędziem

¹³Tamże, s. 119-120. „Gwiazda Czartoryskich nie przyświecała im długo. Punkt kulminacyjny ich potęgi i wielkości był na sejmie koronacyjnym; odtąd szła ich droga przez ciernie i głogi. Nie tu miejsce rozbierać wartość ich reform. Choćby były najpożądańsze i jak najbardziej pomyślane, potępienie ich leży w okolicznościach, które im towarzyszyły i w sposobie, jakim zostały przeprowadzone. Użycie ku ich przeprowadzeniu obcej i to moskiewskiej pomocy, świadczyłoby zawsze przeciw nim, choćby się nawet były utrzymały”.

¹⁴Tamże, s. 116. „Pozostałe lata (...) schodzą hetmanowi na pozór w cichoci i spokoju, w istocie zaś przeplatane były wielą trosk i goryczy. Pojednanie jego z królem było tylko pozorne. Recesował się dla ratowania dóbr i urzędu hetmańskiego, uznał Poniatowskiego za króla, bo inaczej uczynić nie mógł; wszakże ani do Warszawy zjechać, ani się z nim widzieć nie chciał, choć tego koniecznie żądano; przeciwnie, potępiał wszystko głośno co czyniono w Warszawie na podkopanie praw zasadniczych Rzeczypospolitej, toteż nie przestawano martwić i dręczyć go przy każdej sposobności”.

w rękach Nikołaja Repnina, rosyjskiego ambasadora. „Jeden tylko hetman Branicki – wspominał Józef Wybicki – w tym sidle nie uwiązał i gdy z daleka na rzeczy patrząc podstęp dostrzegł, odjechał krótkie już dni swoje w Białymstoku zakończyć”¹⁵.

Po zawiązaniu konfederacji barskiej, która zamierzała podjąć niezrealizowane postulaty radomian, jawnie życzył im odniesienia sukcesu. Zwycięstwo konfederacji mogło oznaczać powrót Branickiego do polityki, nic dziwnego więc, że sympatyzował z tym ruchem szlacheckim, jednak nie opuszczał Białegostoku, niezdolny już do działań w polu. Wspierał ich finansowo oraz przekazywał broń i oddał do dyspozycji nadworną chorągiew jazdy. W jego podlaskich włościach pojawiały się wojska rosyjskie, ale sędziwy hetman lekcewał sobie ich obecność.

Nie mogli tedy Moskale mścić się na osobie Branickiego – pisał Jędrzej Kitowicz – bo żona z bratem swoim królem zastępowały (bronili) go od najmniejszej krzywdy; nie z miłości, bo dziad stary (sic!) nie był do niej sposobny, ale z bojaźni, ażeby, dolegliwością jaką od Moskalów dotknięty, nie zemścił się na niej przez odwołanie zapisów. Nie mogli także mścić się na dobrach jego, które były żony wspólne. A tak starzec pod takim zastępstwem zostający burczał sobie śmiało w pokojach swoich na Moskalów i króla, nie zowiąc go inaczej, tylko panem Stanisławem. Tym sposobem Moskale, mając ręce związane do zemsty nad Branickim, wyszli z dóbr jego nie uczyniwszy w nich żadnej szkody¹⁶.

¹⁵J. Wybicki, *Życie moje*, Wrocław 2010, s. 36.

¹⁶J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia polska*, P. Matuszewska (oprac.), Warszawa 2005, s. 189.

Ludwik Nabelak oceniając działalność polityczną Jana Klemensa Branickiego przyznał, że hetman miał

najlepsze dla ojczyzny chęci, gorące przywiązanie do swobód narodowych, głęboką znajomość potrzeb kraju, a razem wszelkiego rodzaju trudności jakie zaprowadzeniu niezbędnych dla Rzeczypospolitej reform stały zewsząd na zawadzie¹⁷.

Krytykował jednak jego opieranie się w dążeniu do realizacji celów politycznych głównie na dworze francuskim, który ograniczał się do wielu deklaracji, natomiast nie był w stanie podjąć żadnych konkretnych działań. Nic dziwnego, niezmiernie zadłużona po wojnie siedmioletniej monarchia Ludwika XV nie była gotowa, by ponosić wydatki kolejnej wojny o sukcesję polską. Dlatego autor opracowania zarzuca Branickiemu błędy w prowadzeniu polityki „pełne szkodliwych złudzeń i słabości”. Mimo wszystko znajduje dla niego usprawiedliwienie wyciągając następujący wniosek:

Kiedy najcnotliwsi i najgorliwsi o dobro powszechne obywatele tak błędne mieli wyobrażenia i tak mało skuteczne ku ratunkowi upadkiem zagrożonej ojczyzny obierali środki, jakież musiały być wyobrażenia, jakie wówczas postępowanie ludzi wątpliwego patriotyzmu, ludzi mniej gorliwych o dobro kraju lub o nie wcale nie dbających?¹⁸

Opracowanie Ludwika Nabelaka ukazało się w sto lat po elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego i miało być wskazówką, że dzieje Rzeczypospolitej mogły potoczyć się w zupełnie inny sposób, gdyby królem został Branicki jako Jan IV.

¹⁷ L. Nabelak, *Jan Klemens Branicki*, s. 82.

¹⁸ Tamże, s. 83.

Brak sukcesów hetmana w ubieganiu się o polską koronę według niego wynikał z tego powodu, że Gryfita nie oparł się na siłach wewnętrznych, a szukał pomocy na obcych dworach. Ta naiwna wiara nie może przetrwać próby czasu, słabość Rzeczypospolitej nie rokowała nadziei na samodzielne rozstrzygnięcie wyników elekcji, szczególnie gdy Czartoryscy wezwali na pomoc Katarzynę II. Przyglądając się wyniesieniu na tron Polski poprzedników Poniatowskiego, z dynastii Wettynów, którzy nałożyli koronę tylko dzięki poparciu z zewnątrz, można pozbawić się złudzeń, że w 1764 r. mogłoby być inaczej. Z takiej perspektywy można śmiało rzec, że nie tylko Branicki poniósł porażkę, poniosła ją również Familia i Stanisław August, którego królewska władza była iluzoryczna. Nabelak nie mówi o tym wprost, ale można to wyczytać z jego konkluzji:

Uderza przede wszystkim spólna wówczas całemu narodowi wiara w dobre chęci obcych, w świętość umów, zaręczeń i traktatów, w prawość postępowania ku sobie nawzajem państw postronnych; wiara w cnoty, które w sferach urzędowego świata dawno już były wygasły, jeżeli przypuścimy, że mianowicie państwa w polityce przodkujące, posiadały je kiedyś. I tej to wiary, nie opartej na niczem, padła samochcąc Polska dobroduszną, przy gołębiej swojej prostocie, a braku najprostszej ostrożności. Stało się bowiem niejako dogmatem przekonania powszechnego, że postronne, przychylnie niby Rzeczypospolitej mocarstwa, utrzymają bądź co bądź niepodległość narodową Polski, tak niezbędny miał być jej był polityczny dla utrzymania równowagi europejskiej na północy¹⁹.

¹⁹ Tamże, s. 84.

W wyniku polityki mocarstw ościennych byt polityczny Polski został unicestwiony 30 lat po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta Poniatowskiego, a monarchia francuska, która miała zostać sojusznikiem Polski, w wyniku rewolucji została zastąpiona przez republikę.

Oskarżenie Branickiego przez Nabelaka o naiwność nie zmienia wszakże jego ogólnie pozytywnego postrzegania osoby hetmana i docenienia jego politycznych idei na tle innych polityków jego doby. Młodszy od Ludwika Nabelaka o jedno pokolenie Władysław Konopczyński, do dziś uchodzący za wybitnego badacza dziejów nowożytnych Polski, szerzej zainteresował się działalnością Jana Klemensa Branickiego, podobnie zresztą jak i innych magnatów epoki saskiej i wczesnych lat panowania Stanisława Augusta. W swoich pracach Konopczyński analizował postawy postaci historycznych, a nadto trendy dziejowe. Jego naukowe poglądy dojrzały na przełomie pierwszego i drugiego dziesięciolecia XX w., kiedy w gruzy rozsypywał się już porządek utrwalony kongresem wiedeńskim, utrzymujący równowagę europejską przez cały wiek XIX. To spowodowało przewartościowanie dotychczasowych poglądów dotyczących kształtu polityki prowadzonej w XVIII w. i poszukiwanie nowych odpowiedzi na pytania dotyczące upadku Rzeczypospolitej²⁰.

Konopczyński odrzucił wizję przedstawioną przez Ludwika Nabelaka w jego opracowaniu z lat sześćdziesiątych XIX w. „Hetman i wojewoda krakowski – pisał – Jan Klemens Branicki, pan na Białymstoku, hrabia na Branicach, Ruszczy, Tyczynie i Tykocinie, wnuk Czarnieckiego po kądzieli, wyrósł podobnież nie z soli ani z roli, gdyż w agronomii nie celował, ale i nie »z tego co boli«²¹. Oczywiście, jest to odniesienie

²⁰ J. Adamus, *O kierunkach polskiej myśli historycznej*, Łódź 1964.

²¹ W. Konopczyński, *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, t. I, Kraków i Warszawa 1909, s. 26.

do słynnych słów Stefana Czarnieckiego, tak komentującego wyniesienie do urzędu hetmańskiego Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, z pominięciem jego zasług na niwie wojskowej. W ten sposób Konopczyński chciał zwrócić uwagę na to, że Branicki jako hetman nie odznaczył się żadnym wybitnym osiągnięciem. Należy jednak wziąć pod uwagę, że magnat nie był w tym odosobniony, gdyż jego poprzednicy dzierżący buławę wielką, Józef Potocki, Stanisław Rzewuski i Adam Sieniawski, również nie zabłąsnęli na polu walki. Zredukowane na sejmie niemym w 1717 r. do 24 tys. wojsko Rzeczypospolitej (*de facto* liczące znacznie mniej etatów) wobec ponadstutysięcznych armii państw sąsiednich nie stanowiło siły zdolnej przeciwstawić się jakiegokolwiek inwazji, dlatego od lat dwudziestych XVIII w. szlachta dążyła do zachowania neutralności Polski i pozostawania z boku trawiących ówczesną Europę konfliktów zbrojnych.

Według Władysława Konopczyńskiego, Branicki „nie miał dramatycznej przeszłości, karku nie nadstawiał i zdrowia nie sterał. Kochał się w kobietach, meblach, pałacach, fajerwerkach, parkach i klombach, w wiwatowych salwach armatnich, we francuskim teatrze nadwornym, w świetnej asystencji oficerów”²². To miało znamionować słaby charakter hetmana, od którego historyk oczekiwał zdecydowanego działania i twardej woli. Pamiętajmy jednak, że Branicki był dzieckiem epoki, w której żył, teatralność i wystawność życia była jej nieodłącznym elementem²³. Czy inaczej postępowali przedstawiciele innych znamienitych rodów Rzeczypospolitej – Radziwiłłowie, Potoccy, Lubomirscy, Czartoryscy, czy sam Stanisław August, gdy został już polskim królem? Wszyscy starali się rozbudowywać i przyozdabiać swoje pałace i otaczać je wykwintnymi założeniami ogrodowymi,

²² Tamże.

²³ J. Black, *Europa XVIII wieku 1700-1789*, Warszawa 1997, s. 276-285.

np. w Nieświeżu, Albie i Nieborowie, Krystynopolu i Tulczyźnie, Łańcucie, Puławach i Powązkach, a także w królewskich Łazienkach. Nieoczekiwanie tylko Branicki stał się celem ataków Konopczyńskiego, stwierdził on, że hetman miał „słabą głowę i miękki charakter”, a w dodatku dał się otoczyć licznym „pochlebcom, zausznikom i zauszniczkom”²⁴. Wśród nich wyliczył m.in. siostrę Branickiego, Urszulę Lubomirską, starościnyę bolimowską (Konopczyński błędnie nazywa ją Marią) i jego siostrzenicę, a córkę Urszuli, Marię Radziwiłłową miecznikową litewską. Czy obecność w otoczeniu hetmana najbliższej rodziny była czymś niewłaściwym? Wszak polityczni przeciwnicy Branickiego, Czartoryscy spowinowaceni z Poniatowskimi, ze względu na ścisłą współpracę rodzinną, jak wiemy, potocznie byli nazywani Familją.

Konopczyński wytknął również Branickiemu uległość wobec najbliższych współpracowników i podsuwanych przez ambasadę francuską doradców. Powiernikiem hetmana był generał Andrzej Mokronowski, starosta ciechanowski. Podobnie jak Gryfita, był frankofilem i w pełni popierał politykę swego mocodawcy, nic dziwnego więc, że magnat ufał mu, jednak czy był pod jego wpływem? Obaj panowie raczej uzupełniali się, gdyż przyświecał im ten sam cel, trudno więc robić z tego zarzut. Inny współpracownik hetmana, Johann Beck, „*natione* Szwajcar, sekretarz cudzoziemskiej ekspedycji, człek bystrego rozumu i wielkich obrotów, i w kredycie pańskim wysoko położony, główny motor patriotycznych występów Branickiego”, miał być według Konopczyńskiego szpiegiem francuskim w Białymstoku. Jako dowód przytacza on fragment listu tegoż pisany do ambasady francuskiej: „Należałoby związać p. wielkiego hetmana tak mocnymi pętami, aby nie mógł bez naszego pozwolenia stąpać ani naprzód,

²⁴ W. Konopczyński, *Branicki Jan Klemens h. Gryf*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. II, Kraków 1936, s. 404-406.

ani wstecz, ani odwrócić się, trzeba go wciąż mieć na oku; znasz Pan konstrukcję tych pęt, ponieważ tedy trzymamy już za koniuszek prawej ręki, nietrudno będzie złapać go wpół. Pomijając kwestię należytej grubości postronków, koniecznie trzeba polecić p. Mokronowskiemu, aby nas na krok nie odstępował i był odpowiedzialny za konduite naszego więźnia"²⁵. Jednocześnie Władysław Konopczyński umieścił obok informację, że Branicki traktował z góry swego sekretarza, a zatem wcale nie poczuwał się do tego, by być „więźniem” Johanna Becka, który najwidoczniej nazbyt przejął się swoją rolą. Zresztą, gdy tylko wyszło na jaw, że podwładny hetmana spiskuje z dyplomatami pruskimi, usiłując grać na dwie strony, oddalił go z dworu. Podobnymi manipulantami, według Konopczyńskiego, byli Wojciech Jakubowski, korespondent hetmana, i ks. Antoni Betański, z pochodzenia Czech, osobisty sekretarz Branickiego.

Wiadomości o wpływie doradców na hetmana zaczerpnął badacz z pamiętników Poniatowskiego, którego wiedza na ten temat była akurat najmniej kompetentna. Zresztą, królewska krytyka Branickiego w tym zakresie jest całkowicie nie na miejscu, zważywszy pod jak ogromnym wpływem znajdował się król wobec obcej monarchini, Katarzyny II, i jej kolejnych ambasadorów. Dziesięć dni przed koronacją, 15 listopada 1764 r., pisał do carycy:

Nie rozpląwam się w podziękowaniach, nie tego Pani oczekuje. Jest Pani zbyt prawdziwie wielką, a zresztą trudno byłoby zmierzyć uczucia słowami. (...) Tak się szczęśliwie składa, iż Pani przymioty i szlachetna bezinteresowność

²⁵ W. Konopczyński, *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, t. I, s. 28.

pozwalają mi łączyć zobowiązania wobec niej ze zobowiązaniami wobec mojego państwa²⁶.

Przez pryzmat tej służalczości patrząc, krytykowanie podlaskiego magnata, który nie dał się zwabić na małżeński haczyk z Izabelą Poniatowską, to nieporozumienie. Stanisław August bez zgody carycy nie odważył się na jakikolwiek krok, nie mówiąc już o dobieraniu sobie współpracowników, którzy przechodzili następnie do grona jego wrogów, tak jak Ksawery Branicki herbu Korczak (nie mylić z rodem Branickich-Gryfitów)²⁷ lub którzy ze względu na miałki charakter króla zwyczajnie nim pogardzali, jak Józef Wybicki, co ten najwyższej miary patriota podkreślał w swoich wspomnieniach²⁸.

²⁶S. A. Poniatowski do Katarzyny II z Warszawy, list z 15 listopada 1764 r., [w:] *Korespondencja Stanisława Augusta z Katarzyną II i jej najbliższymi współpracownikami (1764-1796)*, t. I, Warszawa 2022, s. 174.

²⁷ „Twórca fortuny i potęgi rodu Branickich herbu Korczak, Franciszek Ksawery, (...) odznaczył się w wojnie siedmioletniej, w której podczas kolejnych kampanii walczył w wojsku rosyjskim, a następnie francuskim. Błyskawiczny awans polityczny i finansowy Franciszka Ksawerego datuje się jednak dopiero od momentu wstąpienia na tron Stanisława Augusta Poniatowskiego (...). W 1766 roku został łowczym koronnym, w 1768 generałem artylerii litewskiej, w 1773 hetmanem polnym koronnym, a zaledwie rok później otrzymał awans na hetmana wielkiego koronnego. W tym czasie był też największym beneficjentem awansów urzędniczych i nadań królewskich. Gdy w 1776 roku kompetencje dowódcze hetmanów zostały jednak ograniczone, Branicki zerwał swoje związki ze Stanisławem Augustem. Do końca wspierał działania carycy Katarzyny II, a przeciwstawiał się polityce królewskiej – został jednym z przywódców opozycji” (A. Dąbrowska, *Branicki versus Branicki*, [w:] *Jan Klemens Branicki – splendor i miraż*, A. Danilczyk, W. F. Wilczewski (red.), Białystok 2022, s. 276).

²⁸ „Rozbioru Polski, a stąd jej zagłady, leży nasiono głęboko rzucone od początku zaraz panowania Stanisława Poniatowskiego. Król ten w kraju nielubiony, bo przez Katarzynę, a nie lud wolny wybrany, król ten w pogardzie u obcych zostający, że z tej mniemanej elekcji ludu polskiego, nie z zasług krajowych, ale intrygi miłosnej tronu doszedł, król ten, który w wieku Fryderyka Wielkiego bez najmniejszej wiadomości militarnej,

W przeciwieństwie do Ludwika Nabelaka, Władysław Konopczyński wyraźnie opowiada się po stronie Czartoryskich. Przeciwstawia ich Branickiemu przedstawiając ich działania jako bardziej zdecydowane i skuteczniejsze, co przyniosło im zwycięstwo na polu elekcyjnym w 1764 r. Konopczyński nie podsumowuje efektów dojścia do władzy Stanisława Augusta, a skupia się głównie na porażce polityki hetmana. Potępia fakt, że „zużyty sybaryta” nie docenił „poświęcenia” Familii, która oddała mu rękę Izabeli Poniatowskiej i oskarża go o wybujałą ambicję²⁹. Z pewnością ambicji Branickiemu nie brakowało, lecz Czartoryscy dążąc do przejęcia władzy w państwie również charakteryzowali się jej nadmiarem. Konopczyński był zdania, że największym błędem hetmana był brak współpracy z Familją: Czartoryscy „Branickiego daremnie usiłowali przejednać umizgami (...), boczył się zwłaszcza na księcia Augusta, który mu zbyt otwarcie okazywał swoje lekceważenie. Na ustach miał życzenie dobrej zgody ze wszystkimi, w uszach sprzeczne sugestie pokątnych doradców, w sercu – chęć przywództwa w obozie francuskim”³⁰. Opinia ta jest powtórzeniem myśli Stanisława Augusta zawartej w jego pamiętnikach: „Wszystko to razem sprawiło, że bezużyteczna dla mej rodziny stała się zarówno

bez stałego charakteru i męstwa na tronie Sobieskiego osiadł, wydał, powiem, do rozbioru Polski hasło ościennym państwowemu na rozbiór jej czuwającym” (J. Wybicki, *Życie moje*, s. 141-142).

²⁹ „Zużytemu sybarycie dali w zamęcie młodziutką Izabelę Poniatowską, ale cały jej spryt i wdzięki nie zdołały przeważać u męża wpływu kasztelanowej kamieńskiej [Katarzyny z Potockich] Kossakowskiej, fanatycznej falcjantki Potockich (...). Rozpuszczone przez Poniatowskich wieści, że »wódz« białostocki dla miłego spokoju i wywczasu rezygnuje z komendy, wprawiły tegoż w srogi gniew. »Pokażę im, że chcę zakończyć karierę z honorem!« zawołał emfaticznie” (W. Konopczyński, *Mrok i świt*, Warszawa 1911, s. 71-72).

³⁰ Tamże, s. 80.

osobista sympatia, jaką zdawał się niegdyś żywić dla mego ojca, jak i ta, jaką winien był zachować wobec małżonki”³¹.

Na próżno szwagrowie hetmana, przyszły król oraz jego brat, podkomorzy nadworny koronny Kazimierz Poniatowski, odwiedzali go w Białymstoku próbując przeciwnie na swoją stronę, daremnie Michał Czartoryski roztaczał przed nim polityczne wizje przyszłości, Branicki

przez wszystkich na wskroś przenikany, sam ich nie rozumiejąc, wciąż trapi się (...), waha się, odczuwa swą śmieszność, wreszcie rozpaczliwie zdobywa się na jakiś krok gwałtowny, wprowadzający w zdumienie swoich i obcych: że też ten „wódz” przezorny na wszystkie strony gotów do odwrotu, zdecydował się na coś podobnego³².

Jakie konkretnie „kroki gwałtowne” Władysław Konopczyński miał na myśli? Niestety, nie zostało to przez niego bliżej sprecyzowane. Za to dokładnie wyjaśnił podwójne zabarwienie słowa „wódz”. Otóż w ustach popleczników Branickiego miało one być wyrazem uznania i wskazywać na jego przywództwo, a także podkreślać pełnienie urzędu hetmańskiego, natomiast Czartoryscy używali go lekceważąco, jako drwinę³³. Wynika z tego głęboka niekonsekwencja, z jednej strony Familia zabiegała o poparcie hetmana, z drugiej jawnie z niego kpiła, toteż nic dziwnego, że urażony magnat odnosił się do jej członków z niechęcią.

³¹ *Pamiętniki króla Stanisława Augusta*, s. 62.

³² W. Konopczyński, *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, t. I, s. 28-29.

³³ Tamże, s. 26. Pisał o tym S. A. Poniatowski: „Księżę wojewoda ruski, mimo swej zwykłej mądrości, nigdy zbytnio nie ukrywał, jak mało ma dla niego szacunku i dobrej woli, a księżę podkanclerzy za bardzo sobie wobec niego pozwalał na swój ton pedagogiczny i krytyczny, by nieprzyjaciele mej rodziny nie przekonali Branickiego z łatwością, że jeśliby związał się z moimi wujami, nigdy nie będzie im równy i stanie się narzędziem w ich rękę” (*Pamiętniki króla Stanisława Augusta*, s. 62).

Chociaż ogólna ocena działań Jana Klemensa Branickiego dokonana przez Władysława Konopczyńskiego wypada dla niego niekorzystnie, zaskakuje, że raz badacz przypisuje mu ambicjonalne dążenie do niezależności, innym razem całkowite podporządkowanie się dyplomatom francuskim i osobistym doradcom. Nie może to wynikać z ewolucji poglądów autora, gdyż te od początku są jednoznaczne, lecz wyrażane niekiedy w sprzeczny sposób. „Stronictwo myśli – przedstawiał poglądy republikanów – że do niego przemawia francuski rozum stanu, a to przemawia hetman Branicki; Francja myśli, że słyszy głos stronnictwa republikańskiego, a to jest głos Branickiego”³⁴. W ten sposób Konopczyński zasugerował, że hetman prowadził dwubiegunową, przeciwstawną politykę, osobną dla dworu francuskiego, utrzymując ją w sekrecie, i odrębną wewnętrzną, jawną, która oficjalnie była przedstawiana popierającej go szlachcie. Z kolei, w innym miejscu Konopczyński pisał: „[Charles de] Broglie strzegł gorliwie patriotyzmu Branickiego starając się, aby go nie było ani za mało, ani za dużo; trudne i niewdzięczne zadanie wobec człowieka, co nie umiał długo być w naprężeniu i wyładowywał swe zapały w dziecinnych, małostkowych demonstracjach”³⁵. Ponownie napotykamy niedomówienie ze strony badacza, który nie wyjaśnia, na czym polegały owe „dziecinne, małostkowe demonstracje” wyrażane przez skądinąd poważanego przez większość szlachty hetmana. Konopczyński najwidoczniej wziął jedynie pod uwagę ironiczne wyrażanie się o Branickim przez braci Czartoryskich.

Historyk nie ukrywał tego, że hetman „nazywał Czartoryskich ludźmi znanymi z obojętności na dobro publiczne”, ale jednocześnie stawał w obronie Familii twierdząc, iż „zazwyczaj sojusze partyjne płyną tylko z dobrze rozumianej

³⁴ W. Konopczyński, *Mrok i świt*, s. 10.

³⁵ W. Konopczyński, *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, t. I, s. 219.

wspólności interesów egoistycznych". Dalej Konopczyński pisał o Branickim: „Zaiste on miał inne powody do nieufania samemu sobie bardziej niż książętom. Bał się zawsze przenikliwości i rozległości ich umysłów, dlatego nie przyjmował sojuszu ani przed sześciu laty (tj. w 1748 r., gdy poślubił Izabelę Poniatowską), ani przed trzema (w 1751 r., gdy zmarł hetman Józef Potocki) (...), nie przyjął teraz (w 1754 r., gdy Familia ostatecznie już przeszła do dworskiej opozycji), gdy zażądano zobowiązań na daleką metę, otwarto perspektywę wytrwałych, konsekwentnych wysiłków aż do nadejścia bezkrólewia, gdy zwłaszcza rzucono na stół największą stawkę – koronę”³⁶. Zdobycie polskiej korony dla przedstawiciela własnego rodu stało się ambicją Czartoryskich, a w ich planach Branicki miał pomóc zrealizować ten cel. Konopczyński popierał partykularne interesy Familii, widząc w nich przyszłe korzyści dla Rzeczypospolitej, natomiast krytykował hetmana. Dlaczego? Ponieważ, jak pisał, „służyć innym do zagarnięcia korony – na to nie mógł się zgodzić władca Białego-stoku, wódz narodu we własnym przekonaniu, który nie tylko nie był zasadniczo przeciwny kandydaturom piastowskim, ale skrycie pielęgnował gotowego Piasta – samego siebie”³⁷.

Zatem Władysław Konopczyński wyraźnie opowiadał się za przyszłym królem z rodu Czartoryskich (miał nim zostać syn wojewody ruskiego, Adam), natomiast ewentualną kandydaturę Jana Klemensa Branickiego zdecydowanie przekreślał. Wynikało to z jego uprzedzenia do hetmana, z oskarżeń o to, że „nie miał on żadnej wyraźnej orientacji ani ideologii”, co wydaje się twierdzeniem nieuprawnionym. W dodatku teza o chęci wyniesienia się przez Branickiego na tron królewski, która to chęć rzekomo pojawiła się w nim już w 1754 r., nie została przez badacza udokumentowana.

³⁶ Tamże, s. 291.

³⁷ Tamże, s. 292.

Czy Gryfita rzeczywiście stanął w opozycji wobec Czartoryskich, ponieważ liczył na koronę, i czy należy jego działania w okresie bezkrólewia 1763-1764 przenieść o 10 lat wcześniej?

August III zmarł w Dreźnie 5 października 1763 r., zaledwie kilka miesięcy po podpisaniu pokoju kończącego wojnę siedmioletnią. Osierocony tron Rzeczypospolitej ponownie stał się obiektem zabiegów dworów europejskich i różnej maści kandydatów. Najważniejszymi wewnętrznymi rywalami były oba stronnictwa: republikanie i Familia. Ci pierwsi dążyli do przedłużenia dynastii Wettynów i doprowadzenia do wybrania na króla najstarszego syna Augusta, dziedzica elektoratu saskiego, Fryderyka Chrystiana, o czym pisał blisko w tym czasie współpracujący z Janem Klemensem Branickim pamiętnikarz Marcin Matuszewicz³⁸. Z kolei ci drudzy, jak to już zostało powiedziane, pragnęli widzieć na tronie swego przedstawiciela, księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, jednak, jak wiadomo, sojuszniczka Familii, Katarzyna II, wskazała innego kandydata w osobie Stanisława Antoniego Poniatowskiego. Gdyby hetman wielki koronny już od dziesięciu lat szykował się, aby uwieńczyć skroń polską koroną, to był właśnie odpowiedni moment, żeby

³⁸ „Pisałem tedy za wolą hetmana wielkiego koronnego do księcia wojewody wileńskiego (Karola Stanisława Radziwiłła), życząc, ażeby jako nie ma nikogo przyjaźniejszego sobie jak hetmana wielkiego koronnego, a ma tak zawziętych nieprzyjaciół przeciwko sobie książąt Czartoryskich, tak aby przyjeżdżał do Białegostoku dla zniesienia się i naradzenia się z hetmanem wielkim koronnym. Który mój list podpadł pod opaczłą interpretację u książęcia wojewody wileńskiego, że jako hetman wielki koronny zamyślał o tronie polskim, tak dlatego księcia wojewodę wileńskiego wokował do siebie, aby jego sufragia do elekcji asekurował sobie. Co nie tak było, bo lubo hetman wielki koronny życzyłby sobie korony polskiej, ale widząc wielkie trudności do utrzymania się, życzył możniejszemu od siebie i w postronne koligacje i we wszystkie sposoby zdolniejszemu Fryderykowi elektorowi saskiemu, synowi najstarszemu nieboszczyka króla” (M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. II, Warszawa 1986, s. 408-409).

ogłosić ten zamiar swoim zwolennikom i całej Rzeczypospolitej. Nie zrobił tego jednak, toteż całkowicie niezrozumiałym jest twierdzenie Władysława Konopczyńskiego, że Gryfita od dawna szykował się do przejęcia tronu.

Republikanom pokrzyżowała szyki nagła śmierć królewicza Fryderyka Chrystiana 17 grudnia 1763 r.

A tak względy konkurencji domu saskiego do korony polskiej wszystkie ustały – pisał Matuszewicz. (...) Jednakże tak elektorowa (Maria Antonina, żona Fryderyka Chrystiana) jako i stany saskie, widząc, że nieprzyjaciel ich Poniatowski, stolnik litewski, z całą swoją rodziną od imperatorowej rosyjskiej wsparty idzie do korony polskiej, radzi by byli, aby Branicki, hetman wielki koronny mógł zostać królem polskim i przez listy swoje ten mu afekt i życzenia swoje oświadczać. Takież oświadczenia miał hetman wielki koronny od Francji i austriackiego domu, także i u Porty Otomańskiej swoje zakładał nadzieje, i jako rzecz jest pożądana korona, tak hetman wielki koronny zaczął pragnąć korony³⁹.

W grę niewątpliwie wchodziła tu jego ambicja, o której brak oskarżał go w pamiętnikach Poniatowski, a również chęć niedopuszczenia do przejęcia władzy przez Familię. Natomiast dwór elektorski brał pod uwagę zaawansowany wiek Branickiego, co pozwalałoby mu zasiadać na tronie zaledwie przez kilka lat. Przez ten czas któryś z pozostałych synów Augusta III, Franciszek Ksawery lub Karol Krystian, mógłby przygotować się do następnej elekcji, zaś koronacja młodego, ledwie trzydziestoletniego Poniatowskiego, nie dawała nadziei na rychłe, kolejne bezkrólewie.

Tak oto, w maju 1764 r., na sejmie konwokacyjnym doszło do starcia dwóch rywali – Jana Klemensa Branickiego

³⁹ Tamże, s. 412.

i Stanisława Antoniego Poniatowskiego. Podczas gdy Czartoryscy dysponowali już realną siłą – otaczającym Warszawę wojskiem rosyjskim, ambasador francuski Antoine René Paulmy, margrabia d'Argençon, „rozpłynął się w pochwałach dla hetmana, kazał się spodziewać zbawiennych dla Polski instrukcji z Wersalu, a tymczasem mieć się na baczności i siedzieć cicho”⁴⁰. Nawet Władysław Konopczyński, admirator Czartoryskich, uważał, że to najgorsza z możliwych rad, lecz jak to już udowadniał Ludwik Nabelak, z Francji w tym czasie niczego nie można było się spodziewać oprócz „zbawiennych dla Polski instrukcji”. Wkrótce zresztą minister Etienne François de Choiseul nadesłał z wersalskiego dworu odpowiedź, która – jak twierdził Konopczyński – „strugą zimnego sceptycyzmu oblała ledwo ciepłe chętki ambasadora: »Nie ma co patrzeć na Polskę, jak na mocarstwo – jest ona tylko czymś w rodzaju neutralnego terytorium, przedzielającego sąsiednie narody«”⁴¹. Zmiana podejścia do polityki, związanej dotąd z chęcią pozyskania dla Francji silnego sojusznika, jakim miała być zreformowana Rzeczpospolita, wynikała z odwrócenia przymierzy podczas wojny siedmioletniej. Tradycyjny wróg Burbonów, Habsburgowie, znaleźli się nagle w jednym obozie politycznym z królem Francji, a zatem i z popierającą Austrię Rosją. To spowodowało, że Polska przestała być tak istotnym czynnikiem w grze prowadzonej przez Ludwika XV.

Pozostał za obrębem stronnictw hetman koronny – pisał Władysław Konopczyński. – Ten niedawny wódz tytularny rzeszy republikańskiej, bardziej nierządnej niż Rzplta Polska, teraz niby podupadły dziedzic rozparcelowanych

⁴⁰ W. Konopczyński, *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, t. II, Kraków 1911, s. 256.

⁴¹ Tamże, s. 283.

włości, zachował z całej potęgi udzielnej tylko dwór »doskonałą miniaturę wielkiego dworu pełnego intryg, podstępów, współzawodników, ulubieńców« – że użyjemy słów Stanisława Augusta. – Nie było czym się łudzić, (...) znikło stronnictwo francuskie, pozostały masy sympatyków, ciężenie ku Francji, wiązanka frazesów, kilku agentów, i on, wódz – ale stronnictwo się zgubiło⁴².

Czy na pewno? Branicki razem z 21 senatorami, do których dołączyło 43 posłów, podpisał w dniu rozpoczynającym obrady sejmu konwokacyjnego manifest, w którym sprzeciwił się dalszemu ich przebiegowi w bliskiej obecności wojska rosyjskiego, a następnie poprzez Andrzeja Mokronowskiego pod tym pretekstem usiłował zerwać sejm. Zignorowany przez Czartoryskich, jak już wspominałem, wraz z większością opozycji opuścił Warszawę. Być może popełnił błąd, lecz alternatywą było sprowadzenie wojsk koronnych oraz milicji nadwornych popierających go magnatów (Karol Stanisław Radziwiłł i Franciszek Salezy Potocki obiecywali przyprorowadzić kilkutysięczne oddziały), co wiązało się z rozpoczęciem wojny domowej. Tutaj tkwi źródło porażki hetmana – nie dążył do rozstrzygnięcia drogą przemocy, ściśle trzymał się litery prawa. Nie mogło to odnieść pozytywnego skutku i dać mu zwycięstwo, gdyż Czartoryscy nie wahali się łamać prawo, by tworzyć własne precedensy, dogodniejsze, służące ich celom i pozwalające przejąć inicjatywę.

Zwraca uwagę fakt, jak wiele Władysław Konopczyński w swych opracowaniach czerpie z opinii o Branickim wyrażonych w pamiętnikach przez Stanisława Augusta. W niektórych miejscach wręcz je cytując, bezkrytycznie się z nimi zgadza i utożsamia, przyjmując jako własne. A zatem hetman, zdaniem Poniatowskiego, a więc i Konopczyńskiego, był

⁴²Tamże, s. 58.

„mierny we wszystkich niemal przedmiotach dla męża stanu najistotniejszych”, „w próżności swej nastawiony był wrogo do każdego, kto mógłby go przyćmić”, cechowały go „próżność i zamiłowanie do wygody”, ważnym było „byleby tylko utrzymał się na powierzchni, byleby tylko zewnętrzne oznaki jego znaczenia oraz zabawy i zyski nie doznały uszczerbku”, podobno też „niewiele troszczył się o sprawy kraju, nawet te, do których nakłaniali go jego faworycy”⁴³. Jak wspominałem, Poniatowski nie mógł odnosić się obiektywnie do Branickiego, rywala politycznego i konkurenta do korony polskiej, który do końca swoich dni pozostał mu nieprzejednanym wrogiem. Król miał prawo wyrażać swe poglądy i przedstawiać je subiektywnie, jednak parający się nauką historyk, mimo niewątpliwych sympatii do wybranych postaci, które wolno mu posiadać, ponad wszystko jest zobowiązany zachować obiektywizm w ocenianiu przeszłości.

W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie zachowała się bogata korespondencja Branickiego, zarówno listów prywatnych jak i co do działania kancelarii hetmańskiej⁴⁴. Władysław Konopczyński zapoznając się z ich treścią natrafił na wiele kart z życzeniami imienninowymi, które napływały na dwór hetmański w Białymstoku. Nadsyłanie życzeń imienninowych było zwykłą kurtuazją, takie same dostawali bracia Czartoryscy, jednak Konopczyński ustosunkował się tylko do Gryfity, pisząc że żył tak „od imiennin do imiennin”, troszcząc się jedynie o rozkosze i przyjemności. Historyk odebrał Branickiemu nawet inicjatywę w napisaniu memoriału z 1762 r., który tak wysoko cenił Ludwik Nabelak. „Krajowe podwaliny projektu Branickiego – twierdził Konopczyński – były nadzwyczaj wątłe. Lwia część zasługi intelektualnej

⁴³ *Pamiętniki króla Stanisława Augusta*, s. 62-63.

⁴⁴ Najwięcej listów do J. K. Branickiego zgromadzonych jest w Archiwum Głównym Akt Dawnych w zbiorze Archiwum Roskiego, serie: korespondencja i kancelaria hetmańska.

przypadła [Stanisławowi] Konarskiemu, impuls do postawienia sprawy reformy państwowej w samym momencie i w oznaczony sposób dali Mokronowski, Jakubowski, Betański, może jeszcze paru jakichś entuzjastów lub entuzjastek⁴⁵. Zaskakuje fakt, że w jednym miejscu historyk krytykuje Branickiego za uległość wobec doradców, a w innym to na nich ceduje główny wysiłek intelektualny przy konstruowaniu projektów reform. Można odnieść wrażenie, że Władysław Konopczyński, niezwykle przenikliwy i do dzisiaj ceniony badacz epoki nowożytnej w Polsce, w dokonywaniu oceny hetmana po prostu kierował się uprzedzeniami.

Swoje wywody Władysław Konopczyński powtarza w biografii ks. Konarskiego, oskarżając jednocześnie pijara o utrzymywanie zbyt zażyłych stosunków z poszczególnymi ambasadorami Francji w Rzeczypospolitej. Uważa, że Konarski był pod silnym wpływem hetmana, chociaż uprzednio to jemu przypisywał inicjatywę „zasługi intelektualnej” działań związanych z reformą.

Wiadomo również kto zacytował ów Branicki – pisał badacz – poczciwy, lecz słaby i próżny wygodniś, strzegący się cudzych wpływów, zwłaszcza młodej żony Izabeli Poniatowskiej, a jednak uległy jak marionetka wobec różnych zauszników, uchodził za jakąś świętość narodową, za mecenasa sztuk pięknych, za głowę światłą, kiedy naprawdę zgarniał do kasy liwry francuskie, a wysługiwał się za nie szkodliwą destrukcyjną robotą na sejmach i sejmikach⁴⁶.

Ponownie nie dowiadujemy się, na czym owa „destrukcyjna robota” polegała, skoro zarówno Konarski jak i Branicki dążyli do reformy państwa. Zwraca uwagę fakt, że Konarski

⁴⁵ W. Konopczyński, *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, t. II, s. 260.

⁴⁶ W. Konopczyński, *Stanisław Konarski*, Kraków-Warszawa 2016, s. 178.

postrzegany jest współcześnie jako postać pozytywna, reformator szkolnictwa i człowiek o niezwykle świątym umyśle, do czego też przyczynił się sam Konopczyński wydając, jak dotąd, jego najobszerniejszą biografię, natomiast ocena Branickiego nadal wybrzmiewa negatywnie.

Czy można zatem zarzucić obu historykom, Ludwikowi Nabelakowi i Władysławowi Konopczyńskiemu, stronniczość w opisie działalności Jana Klemensa Branickiego? Pierwszy przedstawiał go doceniając jego patriotyzm, potrafił mu również wytknąć błędy, z kolei według drugiego, hetman był postacią jednoznacznie godną potępienia. Zwraca uwagę jeszcze jeden fakt – obaj badacze odmiennie także oceniają Czartoryskich i spowinowaconego z nimi Poniatowskiego. Jeśli Nabelak wyraża się o nich krytycznie, to Konopczyński dostrzega w nich jedyną siłę polityczną, która mogła przyczynić się do zreformowania Rzeczypospolitej. To zróżnicowane podejście jest odbiciem innego spojrzenia na przeszłość, starszy o pokolenie Nabelak widział w Rosji głównego wroga Polaków, przeciwko któremu wymierzone były powstania listopadowe i styczniowe, natomiast młodszy od niego Konopczyński podzielał poglądy ówczesnych polityków prawicowych, którzy w oparciu o Rosję widzieli możliwość odbudowy polskiej państwowości. Doprowadza to nas do wniosku, że obaj badacze przeszłości nie byli bezstronni w ferowaniu wyroków – pierwszy z nich nazbyt wychwalał hetmana, drugi z kolei bezzasadnie go ganił. Jednak to negatywna opinia Konopczyńskiego utrwalona w biogramie Branickiego zawartym w *Polskim słowniku biograficznym* stała się w historiografii obowiązującą do dzisiaj wersją.

Istniejąca w XX w. tendencja do przedstawiania w jak najgorszych barwach czasów panowania w Polsce dwóch królów z dynastii Wettynów, szczególnie Augusta III, podczas rządów którego zerwano 13 z 14 zwołań sejmów, w tym 4 jeszcze przed wyborem marszałka, pogłębiła nieprzychylną

ocenę działalności politycznej i wojskowej Jana Klemensa Branickiego. To czasy saskie postrzegano jako okres upadku znaczenia Rzeczypospolitej, a zwycięscy w 1764 r. Czartoryscy, którzy wylansowali własnego władcę, stali się symbolem wychodzenia państwa z kryzysu⁴⁷. Dopiero w wyniku badań Jacka Staszewskiego – który po wnikliwej analizie źródeł, głównie proveniencji drezdeńskiej, rzucił nowe spojrzenie na obu Sasów zasiadających na polskim tronie – dawne poglądy na te czasy zaczęły, przynajmniej w niektórych kręgach historyków, tracić aktualność. Wielu badaczy zwróciło uwagę na fakt, że przedstawianie rzeczywistości wieku XVIII w tak skrajnie biało-czarnych kolorach nie jest rzetelne. Na przykład Jerzy Topolski uznał, że samo określenie „epoka saska” i „czasy stanisławowskie” rodziły w polskiej świadomości odmienne wyobrażenia, pierwsza była dobą ciemnoty, natomiast druga okresem oświecenia, co głównie miało służyć podkreśleniu kontrastów⁴⁸. A przecież najwięcej pomysłów reformatorskich zrodziło się w czasie panowania Sasów, z jednym z największych osiągnięć tego okresu,

⁴⁷ J. Michalski, *Plan Czartoryskich naprawy Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historyczny” 1956, nr 4-5, s. 29-43.

⁴⁸ „Pojęcie »epoka saska« w historii Polski, którego sam użyłem (...) stawiając w tytule tego szkicu znak zapytania co do jej istnienia, należy do bardzo zakorzenionych w historiografii i świadomości zbiorowej. Jeśli nie jest w teże świadomości bezpośrednio wizualizowane za pośrednictwem na przykład rozchulanej szlachty czy – lepiej – magnaterii, to jest przynajmniej silnie skonstrastowane z epoką następną (stanisławowską). Ta ostatnia w świadomości zbiorowej i ewokowanych w tej świadomości obrazach jawi się jako czas jasny, brzemienny w reformy, zakłócony jedynie przez pogardy godnych wsteczników i zdrajców. Odbierana jest jako epoka pełna osiągnięć kulturalnych przeciwstawiana ciemnym i zabobonnym czasom saskim (przed »przewrotem« i po »przewrocie« umysłowym), której zamknięcie stanowiła Konstytucja 3 maja, usuwająca w cień nawet rozbiory” (J. Topolski, *Czy istniała w Polsce epoka saska?, czyli metodologiczne implikacje periodyzacji historycznej*, [w:] *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy*, Toruń 1993, s. 38).

jakim było 4-tomowe dzieło Stanisława Konarskiego *O skutecznym rad sposobie* wydawane w latach 1760-1763, w którym pijar wytykał błędy ustrojowe Rzeczypospolitej i przedstawiał projekty ich usunięcia. Dodajmy, dzieło powstałe w tym samym czasie, co memoriał Jana Klemensa Branickiego i we współpracy duchownego z magnatem, która to, jak pamiętamy, była wręcz przedmiotem krytyki ze strony Władysława Konopczyńskiego.

Inny historyk, Jacek Kurek, doszedł z kolei do wniosku, że Jan Klemens Branicki był wybitnym przedstawicielem tej epoki, lecz osobiście nie potrafił wystawić mu jednoznacznej oceny, pisząc, iż w historiografii jest przedstawiany w sposób sprzeczny: z jednej strony politycznie skrajnie konserwatywny, a z drugiej jako magnat o wyrobionym guście i otwartym umyśle. „Ta dwoistość – konkludował – charakterystyczna dla omawianego tu pokolenia (chodzi o schyłek panowania Augusta II, podczas którego Branicki rozpoczynał swą karierę) wciąż nie przestaje intrygować i pobudzać do dalszych wnikliwych badań”⁴⁹. Badań podjęło się kilku historyków, szczególnie związanych ze środowiskiem uniwersyteckim i muzealnym Podlasia. Zainteresowali się oni głównie mecenatem artystycznym hetmana: Elżbieta Kowecka⁵⁰, Anna Oleńska⁵¹, Sławomir Zabraniak⁵²; kulturą: Stanisław Dąbrow-

⁴⁹ J. Kurek, *U schyłku panowania Augusta II Sasa. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej (1729-1733)*, Katowice 2003, s. 54.

⁵⁰ E. Kowecka, *Dwór „najrzędniejszego w Polsce magnata”*, Warszawa 1991.

⁵¹ A. Oleńska, *Jan Klemens Branicki – „Sarmata nowoczesny”. Kreowanie wizerunku poprzez sztukę*, Warszawa 2011.

⁵² S. Zabraniak, *Pobożne fundacje Jana Klemensa Branickiego, „Veritati et Caritati”* 2019, t. 12, s. 705-718.

ski⁵³, Nela Szczuka⁵⁴, Krzysztof Gombin⁵⁵; gospodarką: Alina Sztachelska-Kokoczek⁵⁶; stosunkami rodzinnymi: Karol Łopatecki⁵⁷; prawa: Jan Nieciecki⁵⁸ i inni. Niezwykle skromnie przedstawiają się badania związane z działalnością polityczną, bo oprócz wspomnianych Ludwika Nabelaka i Władysława Konopczyńskiego, tematem tym zajął się Adam Danilczyk⁵⁹ i wielce zasłużony dla nauki o historii XVIII w. Emanuel Rostworowski⁶⁰. Jednakże, ten ostatni zakres nadal nie został przedstawiony na tyle dokładnie i obiektywnie, by stwierdzić, kto był bliższy prawdy w swoich publikacjach – Ludwik Nabelak czy Władysław Konopczyński.

W związku z tym, że istnieje potrzeba dalszych badań nad działalnością Jana Klemensa Branickiego jako hetmana wielkiego koronnego i czołowego polityka Rzeczypospolitej w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVIII w., Muzeum

⁵³ S. Dąbrowski, *Teatr hetmański w Białymstoku w XVIII wieku*, Białystok 1938.

⁵⁴ N. Szczuka, *Białostocka rezydencja Jana Klemensa Branickiego (1688-1771) jako jeden z ośrodków kultury muzycznej w Rzeczypospolitej w XVIII wieku*, „Białostoczczyzna” 1995, nr 4, s. 3-15.

⁵⁵ K. Gombin, *O reminiscencjach konfliktu o ordynację ostrogską w sztuce kręgu Jana Klemensa Branickiego*, „Roczniki Humanistyczne” 2020, t. LXVIII, z. 4, s. 191-202.

⁵⁶ A. Sztachelska-Kokoczek, *Magnackie dobra Jana Klemensa Branickiego*, Białystok 2006.

⁵⁷ K. Łopatecki, *Intercyza zawarta między Janem Klemensem Branickim a Katarzyną Barbarą Radziwiłłówną jako przykład realizacji strategii rodzinnych magnaterii (1720 r.)*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 2016, nr 3, s. 31-54; *O instytucji dożywocia na przykładzie Jana Klemensa i Izabeli Branickich*, „Kra-kowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2016, nr 9, s. 39-66.

⁵⁸ J. Nieciecki, *Testament Jana Klemensa Branickiego*, „Studia i Materiały do Dziejów Miasta Białegostoku” 2001, t. 5, nr 53, s. 7-27.

⁵⁹ A. Danilczyk, *Awans Jana Klemensa Branickiego na przywódcę stronnictwa francuskiego w latach 1752-1755*, „Białostoczczyzna” 2001, nr 1-2, s. 20-27; *Tenże, Wokół sporu Jana Klemensa Branickiego z ministrem saskim Henrykiem Brühlem*, „Biuletyn Historii Pogranicza” 2002, nr 3, s. 19-24.

⁶⁰ E. Rostworowski, *Francja, Polska i podlaski Wersal*, s. 102-113.

Podlaskie w Białymstoku we współpracy z Instytutem Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk zorganizowało 13-15 października 2021 r. konferencję naukową zatytułowaną „Jan Klemens Branicki – splendor i miraż”. Prelekcje wygłosiło wówczas kilkunastu historyków, a efektem konferencji była publikacja pierwszego tomu *Studia Braniciana* pod redakcją Adama Danilczyka i Waldemara F. Wilczewskiego. Jedną z prelegentek była Maria Czeppe, która swą wypowiedź podsumowała następująco:

Przyszłym biografom hetmana przyjdzie zmierzyć się z niełatwym zadaniem odtworzenia 82-letniego życiorysu w zmieniającym się kontekście historycznym, połączenia w jedną nić wielu wątków, nad którymi trudzą się badacze z różnych dziedzin, penetrujący krajowe, często francuskojęzyczne zasoby archiwalne, ale i źródła w innych krajach, w tym istotne archiwa Rosji, Białorusi, Ukrainy, Francji i Austrii, a nawet Turcji. Może znajdą odpowiedź na pytanie, czy hetman Branicki miał rzeczywistą szansę, by wpłynąć na losy Rzeczypospolitej i jej nie wykorzystał – czy też takiej szansy nie miał⁶¹.

⁶¹ M. Czeppe, *Hetman Jan Klemens Branicki i jego czasy*, [w:] *Jan Klemens Branicki – splendor i miraż*, A. Danilczyk, W. F. Wilczewski (red.), Białystok 2022, s. 23. W dniach 20-22 września 2023 r. w Białymstoku i Choroszczki odbyła się konferencja naukowa *II Sympozjum Branicianum. Elżbiety, Ludwika, Izabele...* poświęcona kobietom z kręgu J. K. Branickiego.